Etnolingwistyka 13 Lublin 2001

Jan Adamowski
(Lublin)

LUBELSKIE PRZEKAZY O ZACHOWANIACH MAGICZNYCH

W kulturze ludowej magia jest jednym z istotniejszych sposobów kreowania świata rzeczywistego poprzez odwołania do sił i mocy nadnaturalnych. Cechą zachowań magicznych jest też wiara w swoistą realność tego typu działań, mogących mieć zarówno skutki pozytywne, jak i negatywne.

Magia odwołuje się do różnorodnych kodów i technik. Postawa magiczna jest wpisana w zespół podstawowych funkcji języka. Tę rolę szczególnie wyraziście realizują różnego rodzaju słowne zamawiania, które m.in. dotyczą zdrowia, miłości, płodności, ale mogą też mieć odniesienia do zabezpieczenia i ochrony urodzajów, powodzenia na wojnie itp.

W sensie komunikacyjnym słowne działanie magiczne zawsze jest wpisane w szerszy kontekst i obejmuje również sferę wierzeń i praktyk. Istotne są tu specjalne symboliczne atrybuty przedmiotowe, czas i miejsce oraz podmiot działania, którym nie może być każdy człowiek. Jak poucza jeden z publikowanych poniżej zapisów, taką osobą może się na przykład stać pierwsza lub ostatnia córka. Jednakże w praktyce dokumentacyjnej, szczególnie współczesnej, ze względu na złą pamięć informatora, ale też przede wszystkim obawy o złe skutki, jakie dla niego może wywołać ujawnienie przekazu, często mamy do czynienia z tekstami uproszczonymi, pomijającymi w pierwszej kolejności samą formułkę słowną zamawiania.

Charakterystyczną cechą zachowań magicznych jest też ich ścisły związek z religią. Wyraża się to zarówno w podobnym typie intencjonalnej postawy, ale także w wykorzystywaniu religijnych (poświęconych) atrybutów — gromnica, różaniec, akt chrztu itp. czy tekstów modlitewnych, które towarzyszą formułom magicznym, uzupełniają je bądź wprost zastępują.

Prezentowany zbiór przekazów pochodzi z obszaru dzisiejszego województwa lubelskiego. Jednakże wydaje się, że wyróżnik regionalny sprowadza się tu do cech o charakterze zewnętrznym zjawiska — pojawiają się specyficzne nazwy jak *szepty* 'zamawiania', *szeptun* 'osoba zamawiająca' czy „chachłacka" wersja językowa formuły słownej tekstu.

Zgromadzone przekazy dotyczą kilku głównych wątków tematycznych:

1) działań dotyczących ludowego lecznictwa, w tym przede wszystkim ochrony zdrowia dzieci;

2) zakazów i nakazów odnoszących się do kobiety ciężarnej i narodzin dziecka;

3) ochrony dzieci przed złym wpływem demonów;

4) zabezpieczenia potrzeb agrarnych i hodowlanych.

Ciekawe jest wszakże i to, że w tradycji ludowej ujawniane są również postawy humorystyczne wobec działań magicznych (por. dwa ostatnie teksty) oraz różne formy przeciwdziałania złym skutkom takich praktyk.

Dane o informatorach

BR, Kolonia Żyrzyn, 1987 — Bronisława Rybak, ur. w 1919 r., zam. Kolonia Żyrzyn, pow. Puławy.
CM, Kolonia Motycz, 1992 — Czesław Maj, ur. 16 stycznia 1923 roku., zam. Kolonia Motycz, pow. Lublin.
HA, Bordziłówka Nowa, 1995 — Helena Adamowska, ur. 2 marca 1924 r., zam. Bordziłówka Nowa, pow. Biała Podlaska.
HG, Karczmiska, 1987, 1988 — Helena Goliszek, ur. w 1907 r., zam. Karczmiska, pow. Opole Lubelskie.
KP, Wólka Kątna, 1987 — Krystyna Poczek, ur. 22 lutego 1928 r., zam. w Wólce Kątnej, pow. Puławy. Zmarła 7 września 1999 r.
KZ, Świerże, 1976 — Katarzyna Zagoła, ur. w 1909 r., zam. Świerże, pow. Chełm
NN, Dobryń Duży, 1966, 2001 — Nina Nikołajuk, ur. w 1925 r., zam. Dobryń Duży, pow. Biała Podlaska.
PC, Karczmiska, 1987 — Paulina Czopek, ur. w 1908 r., zam. Karczmiska, pow. Opole Lubelskie.
ZK, Kolonia Żyrzyn, 1987 — Zofia Korpysa, ur. 25 kwietnia 1915 r., zam. Kolonia Żyrzyn, pow. Puławy.
ZR, Świerże, 1976 — Zofia Rozwoda, ur. w 1906 r., zam. Świerże, pow. Chełm.
Głodno, 1970, pow. Opole Lubelskie, — brak szczegółowych danych o informatorach; dokumentacja na podstawie notatek rękopiśmiennych.

Spis treści publikowanych tekstów

1. O leczeniu przestrachu chlebem
2. Wylewanie wosku na przestrach
3. Spalanie i zamawianie róży
4. Modlitewka na tamowanie krwi
5. Zamówienie na bolące zęby
6. Przeciw bolącym zębom chleb nadgryziony przez mysz
7. Zamawianie uroku
8. Odczynianie uroków — przestępowanie
9. Odczynianie uroków — przekładanie dziecka pod nogą
10. Uroczne oczy
11. O zabieraniu krowom mleka
12. Przepowiadanie charakteru dziecka w związku z dniem urodzenia
13. Zakazy dla kobiety ciężarnej
14. Kobiecie ciężarnej nie można odmawiać
15. Jak uchronić się przed złą mocą kobiety ciężarnej
16. Zakaz pożyczania w dniu urodzin dziecka
17. Zakaz szycia ubiorów przed urodzeniem

18. Zakaz wylewania wody z kąpieli po zachodzie słońca
19. O zostawianiu płaczek za drzwiami przy powrocie od chrztu
20. Wynoszenie lalek na rozstajne drogi uśmierza płaczki
21. Mamuny odmieniają dzieci
22. Różaniec zabezpiecza dziecko przed mamunami
23. Chrzest zabezpiecza dziecko przed mamunami
24. Zakazy dla kobiety przed chrztem dziecka i wywodem
25. Miesięcznik u dziecka
26. Pies zabiera *ciągoty*
27. Obcinanie *glutów* (kołtuna)
28. Ślina leczy zauroczone dziecko
29. Co robić gdy dzieci się „nie chowały"
30. Wigilijny wiecheć z buta na uroki
31. Nakaz stania przy *pośniku*
32. Aby się nie bać grzmotów
33. Święcona słonina i masło leczą krowie wymię
34. *Kreślenie* poświęconą kością
35. Mycie dzieci w Wielki Piątek zapobiega parchom
36. Zakaz jedzenia święconego po zachodzie słońca
37. Zakazy na Wielkanoc
38. Leczenie padaczki czyli *słaboty*
39. Leczenie *oskoły* u dziecka
40. Zażegnywanie martwej kości
41. *Ogniki* leczą *parszywą* kobietę
42. Trzy krzyże przeciwko tyfusowi
43. Nocne tkanie obrusa na ołtarz zapobiega tyfusowi
44. O szeptach w Ostrówkach za Bugiem
45. Anegdota o wróżu

1. O leczeniu przestrachu chlebem

No, przywiezu kogo do siostry. Ona przyłoży kawałek chleba do serca ji odmawia. Po cichu udmówi. No ji to sie pomagało! Przyżegna, podmucha, a potem chleb psu uddaje. Ji to si pomagało.

Jak małe dziecko sie przestraszy, czy krzyknie ktoś, czy coś, to ono sie przestraszy to dziecko! Ji ono płacze po nocach. To takie byli szepty. Alie to nie było złe, to były dobre słowa. Z Bogiem.

Ja sie tego nie uczyła, bo to mówili, że ode mnie sie ni pumaga. To tyko musi być pierwsza, albu ustatnia [chodzi o najmłodszą lub najstarszą córkę — J.A.].

KZ, Świerże, 1976

2. Wylewanie wosku na przestrach

Na talerz bierze sie wode święcono i wosk ze świecy, która jest święcona na Gromniczną. Bierze sie dwa patyczki i związuje lnem na krzyż i kładzie sie na tym talerzu. I wosk sie leje nad główko dziecka. I trzeba sie przeżegnać, modlitwe, która jest tam do tego przeznaczona odmówić. Do trzeciego razu, że ma to pomóc.

Później odwraca sie ten patyczek, bo ono sie wszystko skrzepnie przy patyczku i jak sie odwróci do drugiej strony, to ono się właśnie ten przestrach taki okazuje.

Głodno, 1970

3. Spalanie i zamawianie róży

Róża to jest tak. Albo jest jaka krostka, która wyrzuci, różowa z białym łebkiem i to sie zaogni, albo nawet u nasz też uważali, że to róża jeżeli zęby, po prostu dziąsło było czerwone i tu cały policzek zapuchnięty, czerwony, to wtedy ludzie mówili, że to jest róża, sie wdała. I właśnie przychodzili spalać to róże. Róże sie spalało przed zachodem słonka albo przed wschodem. I spalało sie jo trzy razy, dopiero wtedy pomagało.

Chora siadała na krześle. Ta kobieta, która tą różę zamawiała, robiła dziewięć gałek ze lnu. Kładła je na stole. Czerwono chustko przykrywała twarz lub to miejsce, jeżeli ktoś miał na ręce czy gdzieś to krostke, to przykrywała czerwoną chustką. I wtedy brała gromnice zapaloną i stawiała przy tej chorej i mówiła:

Różo, różyczko,
zanim słunko zajdzie
uciekaj za góry, za lasy,
zgiń, przepadnij na zawsze.

I wtedy podpalała po jednej gałce nad tym chorym miejscem. Kiedy ona [gałka — J.A.] *się paliła nad tym, kobieta wzieła ręko na opak i dmuchała ju w góre. I te dziewińć gałek spaliła nad tym. I jak te gałki szły w góre, to znaczy, że pomagało. I to przez trzy dni kolejne sie robiło. Trzy razy przed wschodem czy przed zachodem słonka.*

KP, Wólka Kątna, 1987

Ja biore len święcony, który święci sie w Gromniczno i te świece. Robie dziewięć takich gałek z tego. Nakrywam to miejsce ręcznikiem czystem i po jednej gałce to świeco pale. Po jednej gałce. Jak spale i odmówie modlitwe, która przypada, wykręcam to miejsce, w którym te gałki były i dokładam

do buzi, i niech pare minut trzyma sie tak. No, jak wystygnie ten ręcznik. Później każe, żeby z pszennych otrąb albo z soli zwykłej, białej nagrzać na ciepło, w woreczek i przyłożyć taki kompres. I to już wystarczy. Róża ta ma minąć, że to do trzeciego dnia może jeszcze boleć.

Głodno, 1970

4. Modlitewka na tamowanie krwi

To było u nas też to przyjęte, że jak ktoś sie skaleczył, to nie było innego lekarstwa jak chleb razowy z pajęczyno. I trzeba było powiedzieć trzy razy:

Niech ta krew ustanie,
jak woda w Jordanie,
kiedy Pana chrzcili.

I splunąć przez lewe ramie za każdy raz. To tak trzeba było trzy razy. I mówili ludzie, wtedy krew sie tamowała.

To pytałem: — Dlaczego jak woda w Jordanie? No to mówili ludzie, że kiedy Pan Jezus wstąpił do Jordanu, to woda staneła, żeby uczcić Chrystusa. No ji to było tak przyjęte, że „niech ta krew ustanie, jak woda w Jordanie".

CM, Kolonia Motycz, 1992

5. Zamówienie na bolące zęby

A u mnie kubieta raz tyko przepowidziała, przyszła szeptać. Ja ud razu sie nauczyła:

Niech nie bolo zęby ni głowy.
Jak ni bolo umarłego,
to niech ciebie ni bolo zdruwego!

ZR, Świerże, 1976

6. Przeciw bolącym zębom chleb nadgryziony przez mysz

A jak mysa by wygryzła dziurke w chlebie, nie odkrajuj, bo zamby cie nie bedu bolały. Nie odkrajiwało sie po mysie. Zjadło się wszystko. Takie było.

HG, Karczmiska, 1987

7. Zamawianie uroku

Prose pana, jak urok złapoł, to sie człowiek kręcił, że nie wim. To sie brału święcuno wode, węgle i go poliwało sie, i urok sie odprawiało:

Uroku, uroku,
wyliź z boku,
idź na góry, na lasy,
a wyliź z człowieka.

I jeszcze sie na opak wiązełki wiązało.

ZK, Kolonia Żyrzyn, 1987

8. Odczynianie uroków — przestępowanie

Jeżeli dawni zabolał kogoś brzuch, więc mówili, że go kto urzek. Ji on szed do takiej kobiety. No przeważnie to już taka była, co sie tym zajmowała. Musiała to być pierwsza, która sie pierwsza urodziła w rodzinie. Znaczy ona miała to władze, zamawianie tych różnych rzeczy. Więc wtedy, na przykład, jak mężczyzna zachorował, to kład sie na podłoge i ona przechodziła przez niego lewo nogo trzy razy. I to pomagało.

Ja nie słyszałam, żeby było przy tym jakieś zaklęcie mówione.

KP, Wólka Kątna, 1987

Jak urok rzucili na ciele, to trzeba przekroczyć. Jak jest urok, to kto pierwszy sie urodził u matki, to ten ma prawo przekroczyć — trzy razy i splunąć.

Głodno, 1970

9. Odczynianie uroków — przekładanie dziecka pod nogą

A to dawno było. Nawet moja wnucka, jak były inziniery, urzekły maluśko, a tako była ładno. Inziniery tutaj pisały, bo to pole spisowały. A w kuchni to dziecko lezało. A przysło duzo kobit i były chłopy, co cekały w tej kuchni. I jak tam chtura dojdzie:

— Oj, ładno tako dziewuska, ładno, ładno! Potem posły te kobity i jak to dziecko poceno niemoźliwie krzycyć. A minzinier usłysoł. Przysed minzinier i godo tak: — Te cholery baby urzekły to dziecko. Niech pani podsadzi my to dziecko pod noge. Un załozył noge tak na stołek, a moja córka wzienia to dziecko ji trzy razy w to strune pod słunie, trzy razy pod słunie.

HG, Karczmiska, 1987

10. Uroczne oczy

Było tak, że były takie kobiety, ludzie w to wierzyli, że jak która „oziorała" — jak mówiły, jak „oziorała", wtedy już świnie sie marnowały. Nie jadły. Więc tak, jeśli małe prosiątka jak ktoś kupił malutkie, czy czasem maciory, ktoś urzek — ubiły. Nie chciały jeść. To je przesadzały przez męskie

spodnie, przez nogawice trzy razy na opak. Lewo ręko przesadzały te prosięta. Jeżeli zachorowała duża świnia, to jo obchodziły z tymi portkami trzy razy naokoło.

KP, Wólka Kątna, 1987

11. O zabieraniu krowom mleka

Mówiła mi jedna kobieta, że była tego świadkiem. Z teściowo dojiła krowy. Latał u nas taki, co handlował. Taki chłopina, taki zawsze oberwany i wpad do obory. Ony dojiły krowy. I właśnie on mówi tak: — Ale mlika krowy dajo! Tak sie zadziwił. Krowy na drugi dzień mleka nie chciały dać.

KP, Wólka Kątna, 1987

Za wschodem słońca się trzy razy kreśli tak jakby, no, jakby krzyż na tym wymieniu krowy. Jakby to żegnać wymie. Trzy razy za wschodem słońca. I do trzeciego razu odmawia sie te modlitwe, która jest. I tak samo mówi sie: „Zdrowaś Maria". W ostatku spluwa sie na to wymie trzy razy. I to trzy razy sie odmawia.

Głodno, 1970

12. Przepowiadanie charakteru dziecka w związku z dniem urodzenia

Jak dziecko urodzi sie w niedziele — to próżniok, a w poniedziałek — to hendlorz, jarmacnik, bo to w handlowy dzień. Tak, że w poniedziałek, wtorek i środa — to jarmacnik. A w cwartek to już ni. A w cwartek to robotne bedzie. Robotne. To juz bedzie pracowite dziecko. Piuntek tez pracowite. Sobote aby... A w niedziela próżniok.

PC, Karczmiska, 1987

13. Zakazy dla kobiety ciężarnej

A to były: żeby nie przestępowała przez próg, przez powróz, żeby nie patrzyła przez dziurke gdzie, bo bedzie dziecko miało zyza. Jak przez dziurke świdrem... Jak świder wywiercił, to bedzie miała zyza.

Przez próg zeby nie przestępowała, bo późnij nie bedzie mogła urodzić.

Przez powróz — dziecko bedzie w powrozach. I tak sie rodziły nieraz dzieci.

A jak sie pali , żeby sie kobita nigdzie nie macnena, bo bedzie znamie takie. I tak miały niektóre. Jak tu jedyn kawalyr u nas, co zlękła sie kobita. W ciąży była, zlękła sie myszy. Macnena sie tak, panie, mysza i nawet na

niej su. I teraz do wojska go nie wzieni, bo mówi, ze mu nie wolno chodzić w mundurze, bo mundur obciro i co by to było?

PC, Karczmiska, 1987

Kobiecie w ciąży nie wolno było żeby sie zlękła jakby sie gdzieś paliło. Broń Boże żeby sie gdzieś pomacała po twarzy czy gdzieś, bo potem dziecko ma znajmie.

Albo myszy, jak nieraz tam poszła do komory, a mysza wyskoczyła, wtedy nie wolno było nigdzie sie pomacać.

Nie wolno było też chodzić jej pod sznur z bielizną, przez ogórki czy dynie, bo wtedy uważały, że dziecko sie urodzi nieżywe, bo będzie okręcone w pępowine. To sie zdarza i teraz ale dawni tego bardzo przestrzegali.

Nie wolno było kobiecie sie patrzyć na jakiegoś kaleke, musiała sie odwracać, bo żeby dziecko nie urodziło sie właśnie podobne do tego kaleki.

Nie wolno było kobiecie przechodzić koło jakiejś padliny i wdychać tego smrodu, bo potem dziecku z ust był nieprzyzwojity zapach, to uważali.

Nie wolno było kobiecie drzewa rąbać na progu, na żadnym progu dlatego, że dziecko sie urodzi z przeciętą wargą, jak to nazywali — zajęcza warga.

Nie wolno było podglądać kogoś, bo dziecko będzie zezowate.

Nie wolno było kobiecie, która była w ciąży chować za pazuche, jak to kobiety chowały, bo dziecko bedzie kradło.

Mówili też, że kobiecie w ciąży nie wolno nosić dwa koszyki, czy dwa wiadra, czy kijanki, jak to kiedyś nosili. To zawsze jak któraś wzieła dwa kijanki, to mówiła tam starszo kobieta: — Nie noś, bliźniaki ci się urodzo! Więc nie wolno nic po parze nosić, bo bliźniaki bedom.

A jak kobieta poszła do umarłego jak był pogrzeb we wsi, to jej nie wolno było sie patrzyć na umarłego, że dziecko mogło być potem blade, albo nawet sine jak ten trup. To jest sprawdzone, że to jest prawda. Na sąsiedniej wiosce taka młoda mężatka poszła do jednego tam zmarłego i tak mu sie przyglądała. I urodziło się to dziecko sine na twarzy z tako dużo głowo. No żyło ono..., nie wiem ile on miał lat jak umar. Ale ona powiedziała, że to dlatego, że ona sie tam przyglądała.

KP, Wólka Kątna, 1987

14. Kobiecie ciężarnej nie można odmawiać

Nic nie można odmówić, bo myszy zetnu co. Aby co było i nie pożycyć, to ścieny mysy albo palto, albo chustka, albo co z tego.

Ale to prowda! Palto my uciena. Przysła kobita, nie pożycyłam wzienam piniędzy, bo byłam na niu zło. W sieni wisiało palto i wycięto. To prowda.

Moja sukienka. Nawet nie byłam w nij ni razu i wygryzła mysa rękaw.

PC, HG, Karczmiska, 1987

15. Jak uchronić się przed złą mocą kobiety ciężarnej

Jak sie nie dało tego co una [kobieta ciężarna — J.A.] *chciała, to garztke papiru było za nio rzucić. Co bądź! Albo kartofla abo co... Rzucić za niu jak wychodziła. To złapać garztke nawet plyw, nawet kartofla abo i chleba, zeby to już nie pocieny mysy, nie wygryzły.*

To takie były gusła, a moze prawda?

PC, HG, Karczmiska, 1987

16. Zakaz pożyczania w dniu urodzin dziecka

W dniu urodzin nie można było w tym domu nic pożyczać, jak ktoś przyszed do tego domu żeby pożyczyć. Wtedy już sie nic nie pożyczało, bo dziecko by było biedne.

KP, Wólka Kątna, 1987

17. Zakaz szycia ubiorów przed urodzeniem

Dawniej kobiety nic nie szyły i nic nie szykowały dla dziecka, bo było takie przepowiedzenie, że dziecko może umrzeć. Nic sie nie szykowało, dopiero jak sie dziecko urodziło, to tam okręcali w jakieś pieluchy, to tam czy sąsiadka coś przyniosła, czy ktoś z rodziny. A przedtem nie szykowało sie nic.

KP, Wólka Kątna, 1987

18. Zakaz wylewania wody z kąpieli po zachodzie słońca

Jak sie kumpało, wody nie wylywoj po zachodzie słońca. To sie trzymało na drugi dzień, bo by dziecko miało płacki. Płakałoby.

Pieluchów też, niech Bóg broni, było zostawiać na noc.

PC, HG, Karczmiska, 1987

19. O zostawianiu płaczek za drzwiami przy powrocie od chrztu

Jak kumy odchodziły na chrzest do kościoła, to powiedziały: — „Pokwalony" i „Na wieki". A jak powracały, to już babka pilnowała. Pilnowała i stała przed sieniu tak o w drzwiach, w jizbie. Oni jidu ale ta trzymo drzwi:

— Chto jidzie?

— A my idziemy, bośmy do wiary doprowadziły! To i to.

— A niesieta płacki?

— Nie! Ostawiliśmy płacki za drogu, zeby to dziecko nie płakało. Takie były rozmajite.

HG, Karczmiska, 1987

20. Wynoszenie lalek na rozstajne drogi uśmierza płaczki

Jeżeli przychodziła jakaś kobieta, ktoś kto jeszcze nie widział dziecka, więc zawsze podchodziła i mówiła tak: — Tfu, brzydal, żeby go nie urzeknąć, bo potem dziecko płakało. Jeżeli dziecko płakało strasznie, więc mówili, że to mo płacki. Więc robili lalki, po trzy, z gałganków, po trzy lalki wiązali do kupy i wynosili na rozstajne drogi. Jeżeli ktoś wzioł te lalki, to zabrał płaczki.

Jak było nie wiem. Pamiętam tylko, że moja najmłodsza siostra codziennie, kiedy słońce zachodziło zaczeła płakać i przez dwie godziny bez przerwy płakała. Codziennie, regularnie. Po jakichś dwu miesiącach przestała. Więc to uważali, że to były płaczki.

KP, Wólka Kątna, 1987

Jak dziecko płacze, malutkie, tak kilka dni, to sie robi takie malutkie laleczki. Kładzie sie je dziecku pod główke i dziecko śpi na tych laleczkach. Jak dziecko sie prześpi, to te laleczki sie bierze przed wschodem słońca, zanosi sie na droge krzyżowo, tam sie rzuca i ucieka z tego miejsca. To znaczy, że sie wynosi te płaczki od dziecka.

I nie wolno sie oglądać na te lalki, tylko zabrać sie i uciekać.

Głodno, 1970

21. Mamuny odmieniają dzieci

A to godały. Godały, ze zasuwajcie dziecko albo pilnujta, bo przyjdzie mamuna, odmieni. To tako carownica. Dawno wierzyły w cary. To carownica przyjdzie, zabierze to dziecko, a przyniesie takie nieładne, abu jako tam sowu, abo co.

Mamuna mogła przyjść w nocy zabrać, abo jak nikogo w izbie ni ma, to przyleciała, złapała dziecko, a połozyła co inne w kolybka. Słysałam to. Mamuna sie nazywała. To tako paskudno baba, kudłato, roztrzepano, staro.

HG, Karczmiska, 1987

22. Różaniec zabezpiecza dziecko przed mamunami

Były takie dzieci, takie wie pan, jo wiem? Może to była choroba, a może co? Takie były nawet niepodobne do człowieka. To mówiły, że mamuna odmieniła. Bo matka wysła, dziecko nie chrzcune, wysła matka, a nie połozyła różańca na dziecku. I mamuna połozyła swoje dziecko, a tamto zabrała.

Różaniec zabeśpieczał. Jak położyła różaniec na dziecku, to mamuna nie mogła wziuńść już.

Ciotka moja też mówiła, że poszła krowy dojić, a dziecko zostało się w dumu. Jak się, goda, wróciłam, a tu jakaś wredna czarownica, buch z chałupy, mówi. Ale nie odmieniła tego dziecka, bo miało różaniec położony.

PC, Karczmiska, 1987

23. Chrzest zabezpiecza dziecko przed mamunami

Trzeba też dziecko zarutko ochrzcić, bo mamuna ochrzczonego dziecka nie weźmie. To tylko nie chrzcune, to już trzeba pilnować.

PC, Karczmiska, 1987

24. Zakazy dla kobiety przed chrztem dziecka i wywodem

Kobita, panie, to jak dziecko było nie chrzczone, nie posła, tak po naszemu, do wywodu, to ji nie wolno było nawet wyjść daleko. Bo powiedziały, ze jakby posła po wode, to by w wodzie roboki sie zalęgły.

PC, Karczmiska, 1987

Dokąd dziecko nie będzie ochrzczone, nie wolno jej przynieść wody. Nie wolno jej chodzić bez chustki na głowie. Musiała chodzić w chustce. Nie wolno jej było przekroczyć progu sąsiadów czy kościoła. Tak było do ośmiu dni i wtedy już to dziecko chrzcili.

KP, Wólka Kątna, 1987

25. *Miesięcznik* u dziecka

Jak księżyc świcił, to zasłaniali okno, bo będzie dziecko miało miesięcznik. A to wtedy dziecko nie rośnie, tylko aby płacze tak. Takie nandzne, takie suchotne. Wtedy spod dziewińciu figur trzeba było nosić ziemie i to dziecko kumpać w tem.

HG, PC, Karczmiska, 1987

A jeszcze poza tym, widzi pan, dziecka nie wolno było stawiać przy oknie gdy był księżyc, dlatego, że nazywano, że dostanie miesięcznika. Dziecko dostawało rozwolnienia, dostawało gorączki, to nazywali, że to jest miesięcznik, że zajrzał miesiąc, patrzył na to dziecko. Nie wolno mu było dać lusterka, żeby się nie przejrzało. Była to ta sama choroba.

Jedna mi z kobiet, która do tej pory żyje, opowiadała tako przygode. Zachorował jej syn najstarszy. Mały był wtedy, malutki. Dziecko chore, straszna biegunka, gorączka. I wtedy jej teściowa mówi: — Jedź do tej baby,

tam gdzieś w lesie mieszkała, do niej, bo ona musi odczynić to. I mówi, pojechaliśmy tam. Ta kobieta, mówi, przyszła, popatrzyła, poszła, przyniosła jakieś zioła i dała. Kazała mu zaparzyć i dawać mu zioła trzy razy na dzień. I do tego podawać sobie dziecko nad studnio trzy razy. Znaczy ojciec stał z jednej strony, matka z drugiej i nad studnio jedno drugiemu podawało.

I przesadzać trzy razy na opak przez chomąto od konia. Tak zrobili i dziecko, mówi, jak kto ręko odjął.

KP, Wólka Kątna, 1987

26. Pies zabiera *ciągoty*

Abo jak tak sie przeciungało, spało tak sie, to mówili: — O ciągoty ma! O łaziłaś koło psa, po rozmajitych łańcuchach, po rozmajitem wszystkiem, dziecko mo ciągoty. Pokręciło to dziecko.

A dawni progi były takie wysokie. Położyły to dziecko pod progiem i zawołały psa. Ten pies przeskocył wziun bez ten próg, bez to dziecko i te ciungoty zabrał. Takie były rozmajite.

HG, Karczmiska, 1987

27. Obcinanie *glutów* (kołtuna)

Abo dzieci takie miały kołtuny wielgi. Gluty. To tyz by było z rok. To potem tako była kobita co odmawiała. Przysła te gluty obciena. Wziena w worecek, położyła troski syra, troski chleba, troski piniandzy: — Wynieśta, schowajta, bo żeby dziecka nie łumało, bo un ten kołtun bedzie coś chcioł.

Te wyniesły na góre, na strzecha zagajiły. Nie poliły go. [...] A co mówiła tam, to nie wiem, bo una po cichu septała, aby tak zegnała uroki... Aby tak słysałam: — Wyganiam uroki w góry, w lasy, potoki...

HG, Karczmiska, 1987

Tylko raz jeden obcinałam takie kołtunki i odmawiałam taki jedny dziewczynce. Ona z tyłu miała takie posklepiane te włoski. I trzeba, żeby rok czasu były na głowie. Bo to jest taka nerwowa choroba, ona musi rok czasu odbyć, żeby tyn kołtun odrósł od głowy. Bo on sie sklepi tak przy samej głowie. Te włosy muszo tak odrosnąć. I to sie bierze późnij i nie obcina nożycami, tylko sie rozgrzewa w ogniu drut i sie upala. I mówi sie modlitwe.

A jak kto by nożyczkami chciał, to mówio, że by sie sprzeciwiło. Bo to choroba kołtuna może kogoś pokrzywić, wykrzywić buzie czy... No, coś może sie sprzeciwić.

Głodno, 1970

28. Ślina leczy zauroczone dziecko

No, bo były uroki. Ja sie sama przekunałam na sobie jak pojechałam do Kaźmirza ze swojem synem. Mały był. A to było takie dziecko krencune. I Żydówka sprzedawała materiały, i położyła sobie bułke z masłem. A to dziecko poleciało, złapało. Jo wydzirum, bo po Żydówce bedzies jad! A una: — Nie rusz, niech tam zji. Niech tam zji. Jakie to piękne dziecko, jaki to piękny chłopak. Jak sie pocun drzyć!

Posłam do lekarza, bo tam był. Nic nie radzi. Darło sie ale jedna mi taka baba mówi. Niech, goda, pani jidzie do tu, do, nie do fary, tyko do Święty Anny. Tam su takie stare kobity, to uny coś poradzu.

Poleciałam. Kobicisko staro była, może jesce starso była jak ja dziś. Położyła go i spod języka śliny wziena. Obtarła go ślinu ji oblizała dwa razy i dziecko usneno. Oblizała go tak po twarzy na krzyz językiem. I usneno dziecko.

PC, Karczmiska, 1987

29. Co robić gdy dzieci się „nie chowały"

Za mojej pamięci tak było, że troje dzieci umarło ludziom i później oni chcieli za wszelką cene jakoś mieć te dzieci. No ji urodziła sie córka.

To było tak. Ludzie uważali, żeby ochrzcić w Wielko Sobote, że wtedy ceremonie były rano wielkosobotnie, uważali, że ta woda święcona ma największo moc w ten dzień, w którym jest poświęcona. To jedno.

Druga rzecz. Dziadków brali w kumy, jeśli żyli dziadkowie. W pieluchy nie dawało sie już nic. I przychodzili, i oknem dziecko wkładali do kościoła. I później po chrzcie to do siedmiu lat dziecko miało ubranie brązowe, tak jak księża zakonnicy, kapucyni.

I właśnie u nas tak było. I później troje dzieci wychowało sie.

CM, Kolonia Motycz, 1992

30. Wigilijny wiecheć z buta na uroki

W Wiliju znowuż utarło sie wiecheć z przyniesionej słomy i w buta. To w Wiliju sie wścielało, w Nowy Rok sie wyjeno ji ten wiecheć sie schowało na góre, piastowało sie. Bo jak urok, to tem wiechciem obcierało sie. Ten wiecheć obcierał uroki. Wigilijny wiecheć to dobry. Pomagał.

HG, Karczmiska, 1987

31. Nakaz stania przy pośniku

A przy pośniku to mówili: — Stójta dzieci, to nie bedzieta mieli odbitów na nogach i nie bedzie was bolał krzyz w żniwa.

PC, Karczmiska, 1987

32. Aby się nie bać grzmotów

Na pośniku kazały jeść skwitnięty skórki — nie bedzies sie grzmieniu bała. Jak grzmi. A jak w lecie zakwit „dziki ogiń", to jedliśmy, bo mówili: — Nie bedzieta sie grzmotów bali.

PC, Karczmiska, 1987

33. Święcona słonina i masło leczą krowie wymię

Jak sie w Wielgu Sobote święciło słonine, to sie te słonine trzyma i jak krowie wymie spuchło, to sie brało to słonine i smarowało. I stęchło.

A jak kiedyś czarownice mleko brały, to to słonino albo masłem święconym też sie smarowało wymie krowy.

ZK, Kolonia Żyrzyn, 1987

34. *Kreślenie* poświęconą kością

A jak oświęcili mięso z kościo, to w razie jak sie późnij komuś jakieś wrzody robili tam na plecach, czy na rękach, czy na nogach, to te kość brali święcone i kreślili, że to miało ginąć potem.

BR, Kolonia Żyrzyn, 1987

Kiedyś też sie robili takie guzy po syjach. Ja tego nie miałam ale jile ludzi miało. To tyś sie kreśliło temy kościamy.

ZK, Kolonia Żyrzyn, 1987

35. Mycie dzieci w Wielki Piątek zapobiega parchom

W Wielgi Piątek należało umyć dzieci aby nie miały parchów, wtedy żadnych krostów nie będo mieć.

ZK, Kolonia Żyrzyn, 1987

36. Zakaz jedzenia święconego po zachodzie słońca

Nie można jeść było święconego w wieczór, bo już ślepe kury łapały, człowiek ślepy sie robił. Święcone trzeba było jeść tylko do wieczora, do słonka zachodu. To była prawda.

BR, Kolonia Żyrzyn, 1987

37. Zakazy na Wielkanoc

U nas taka wróżba na Wielkanoc. W piątek nie jeść i w subote nie jeść, aż w nidziele rano śniadanie zjeść.

Miszkania nie zamiatać, na pierwszy dzień miszkania bruń Boże zamiatać, bo chłopaki sie wymioto. Nie wolno było!

Na pierwszy dzień nigdzie do sunsiada nie wolno było wyjść. Tam na dwór pójść, na dworze posiedzić, tyko bruń Boże do sunsiada jiść. To ji na dziś dzień ja taka sama.

NN, Dobryń Duży, 1996

Ludzie godali, zeby na Wielgi Tydzień nie sadzić kartofli, bo to jałowy tydzień, zeby nie sioć, bo jałowy tydzień, bo będzie małe zboze, bo pirsy to jest jałowy.

Jak kto w Wielgi Piuntek by umył dziecku głowa, to po śmierci by włosy nie oblazły. Tyko trza było w Wielgu Sobota dzieciom głowa myć, a w Wielgi Piuntek nie wolno.

HG, Karczmiska, 1988

38. Leczenie padaczki czyli *słaboty*

Jeżeli ktoś ma padaczke, to bierze sie to osobe na cmentarz jak jest wykopany świeży grób. Osoba, która ma padaczke, wchodzi do tego grobu. W tym czasie to trwa, jak ciało wprowadza sie do kościoła i w kościele sie odprawia. Jak ciało sie wyprowadza z kościoła, dzwony zaczynajo bić, to ona wychodzi z tego grobu i spluwa w to miejsce, w ten grób trzy razy, idzie za wschodem słońca i nigdy sie już w to miejsce nie obejrzy. I to trzeba, żeby ktoś z nio był. Żeby nie była ona sama. Może być matka, ktoś z rodzeństwa, żeby nie była sama.

Głodno, 1970

39. Leczenie *oskoły* u dziecka

Jak moja córka maluśko było, to miała taki bioły język. Oskoła to sie nazywało. To ja poleciałam do twojej babki na koniec wsi. A uni złapali to dziecko na rynke i: — Co to, chłopok cy dziewcyca? Dziewcyca! I polecieli do świnie. To nie wiem co tam robili.

Takie były zabobony. A może to prawda była?

HG, Karczmiska, 1987

40. Zażegnywanie martwej kości

Opowiadała mi we wsi moja rówieśnica, że ludzie powiadajo, że jak rośnie martwa kość, jak to komu gdzieś rośnie, to trzeba pójść zażegnać do zmarłego. Trzeba jego średnim palcem krzyż zrobić i wtedy zginie.

Ale u nas był taki wypadek, że do umarłego poszła kobieta w drugim miesiącu ciąży. Ona zakreśliła na swoji ręce to co jo bolało, ale troche

patrzyła na jedno oko i jak sie urodził jej syn, to do trzech miesięcy śpiąc patrzył na jedno oko. I on do tej pory jest kawalerem.

KP, Wólka Kątna, 1987

41. Ogniki leczą *parszywą* kobietę

Jade ja z Białej, a w Zalesiu wsiada kubieta z naszej wioski, cała parszywa. Ja mówie: — Frankowo, a co wam sie stało? A ona mówi: — Nie wiem. Już mnie do Białej wysyłali do specjalisty i nic mie nie pomaga. A ja mówie: — Frankowo, przydźcie do mnie, może ja co pumogie.

A umie od liszaja, bo tato mój liszaja leczył. Też trzeba mieć piniądz srebrny i też przymawiać do tego liszaja. A ja mówie: — Przydźcie tyko przy zachodzie słonka. Ona przyszła. Ja zrobiła od liszaja i nie ustąpiło wcale! Bo to nie liszaj był!

I ona przyszła jeszcze jeden wieczór. Zawsze pu zachodzie słonka. I ja jej zrobiła taki ognik. To sie bierze ogień w kupanieczkie i wychodzi sie za drzwi, a ona chwyta sie klamki i pyta się mnie, pu chachłacku:

Babulu, babulu, szczo wy to robyte?
Uhoń upałaju!
Upałajte, upałajte, aż bul zasne!

To tak ona odpowiada tu jak ja. I znów. A ja ten ogień rzucam w kupanieczce byz przerwy trzy razy.

Piersz raz przyszła i mówi: — Wiecie co? Ja calutkie noc spała. O Boże, ja calutkie noc spała i nie piekło mie nic.

Na drugie dzień, na trzeci dzień i czysta! Gładka była. I poruszyła ja całe wioskie.

NN, Dobryń Duży, 2001

42. Trzy krzyże przeciwko tyfusowi

Bo to jak była taka wielka choroba, to mówili, że jak postawi sie trzy krzyże na granicach, na miedzach, na rozstajnych miedzach, na drogach, to tyfus ma ustąpić, zginie.

To było przed pierszo wojno. U nas panował tyfus. I mój dziadek te trzy krzyże wyciesał i wystawili te krzyże. Po nocy je stawili, żeby kozaki nie wiedzieli, bo zaraz z miejsca by zabrali. Ale później i tak dochodzili i doszli... Dziadek sam przyjoł na siebie, że sam zrobił. Nie chciał więcy nikogo mieszać, bo jemu pomagało dużo ludzi. I za to go później wywieźli na Sybir. Ale wrócił.

HA, Bordziłówka Nowa, 1995

43. Nocne tkanie obrusa na ołtarz zapobiega tyfusowi

U nas w czasie okupacji za Niemca panował tyfus. To było tak, że trzeba było ze lnu naprząść, osnuć i wyrobić obrus pod relikwie święte. To już ja to robiłam i pamiętam, za niemieckich czasów, za okupacji. To robiła prawie cała wioska. I myśmy już to przędli len, prawdziwy len, bo pod relikwio musi być ze lnu obrus, pod samo relikwio w kościele na każdym ołtarzu.

I zrobiliśmy ten obrus. I w Bukowicach jest taka kaplica, i ten obrus zanieśli do dnia, położyli na ołtarz do tej kaplicy.

W jednej nocy trza było naprząść, osnuć i wyrobić. I zanieśli na ołtarz ten obrus, to niby choroba ustąpi. I rzeczywiście, że ustąpiła choroba, ten tyfus.

HA, Bordziłówka Nowa, 1995

44. O szeptach w Ostrówkach za Bugiem

To to nie była bajka! [informatorka śmieje się — J.A.] *To była prawda!*

To było w Ostrówkach, za Bugiem, przed wojno. Była taka biedna kubieta. Ni miała skąd żyć. No ji ona zajdzie du księdza. Ji ksiądz jo wyspowiadał ji darował ji. Ale wraz, ży ona ni mogła dać sobi rady. Taka biedna.

To on nareście mówi: — Tu czegoś sobi szukaj! Jakiś, mówi szeptów abo co! Bo to kiedyś szepty byli.

No, ona sobi pomyślała, pomyślała: — No, trza czegoś szukać! No ji zaczeła te szepty. Już nałuczyła sie i do ni si bardzo dużo ludzi zjiżdżało. Już tak, że już z drugich powiatów przyjiżdżali. Jako lekarz już był, prawdziwy! Lekarz taki na cały świat.

No, alie już nareście już tam, już leczy. Już leczy ji tego księdza zaciekawiło, co una umi za modlitwe? Co ona mówi? Co una mówi, że już zrobiła sie ji bogata, no bo ludzie płaco. Jado, a jak pomaga sie, to płaco.

No, ale zachodzi on, a ona:

— Prosze księdza, ja nie powim!

— A dlaczego?

— No, bo ja [informatorka śmieje się — J.A.], *ja wstydze sie.*

— Oj, to coś wielkiego, to tego...

Mówi: — To nic nie jest złego alie, to mówi, to tego...

A un mówi: — Uj, powidz to tak...

A ona mówi tak:

Idzie pes czyryz lis,
cztery mały, piety świec;
czy pumoże, czy nie pumoże,
zapłatte nieboże. [słuchacze śmieją się — J.A.]

Ji już jak ona puwidziała, już ji ni pumogło więcy. Skuńczyło sie.

KZ, Świerże, 1976

45. Anegdota o wróżu

Był sobi taki jedyn wróż. Oni byli ni takie bugate ani takie biedne. Ot tak sobi. No ali un chciał letkiego chleba. No, myśli sobi, no czekaj, jaki to bedzi letki chleb.

Zajszed do szkoły ji mówio mu tak: — Dziadku, za późno!

No, myśli sobi: — Czekaj, ja jutro ranij wstane! Jutro staje ranij, zachodzi: — Za późno! Un chciał się uczyć.

— Nu, to jak mam?

A, mówi, jak uczyć sie, to musi być człowik uczony i bity. No, przychodzi du domu, kładzi się na stołek, spuszcza portki i każe du żony: — Bij! [informator śmieje się — J.A.]

A ona mówi: — No za co będę cie biła?

— Bij!

Ona bije jego. No potem wzioł książkie, poszed znów na targ i chodzi z to książko. Alie jeszcze nic. Przychodzi znowu do domu. Znowu tak samo robi. Znowu kładzi sie drugi raz ji mówi:

— Bij!

A ona mówi: — No czego będę ciebie bić?

— No, bij! [informator i słuchacze śmieją się — J.A.]

Ona znowu jego bije. No biła, już dotąd biła aż sie nauczył. Nauczył sie, wzioł sobi takie duże książkie. Za wróża! Wróżyć sie nauczył. No ji chodzi z to książko po targu. No, jemu sie udaje! Powróży ji dobrze. Oj, już szyroko to rozyszło! No ji uczony, ji bity, gada. Już tera dobrze.

No alie jakieś już ji takie państwo przyjeżdża, ji króli. Ji un wróży. Alie no jeden król mówi: — No czekaj, jak już to udgadnie, to już będzie wróż.

Zrobił taki obiad. No ji już tam naszykował ten obiad, wszystko, no ji un pomiędzy tymi królami. Siedzi pomiędzy temi królami, baluje razem, no jakże.

Ale ten mówi, ten król mówi do tej gospodyni: — Jakiego jemu przyszykować miensa, żeby un ni poznał? No tak, świńskie pozna, wszystko pozna. No jakiego? Mówi: — Trza wrone złapać, zabić ji z wrony zrobić, to już nie pozna.

No zabili te wrone, złapali, zabili. No, już tam siedzo, baliujo, już tego nieso, a ten król powiedział tak: — Jiżeli ni udgadnie, to jemu śmierć! To sie jego zabije.

No alie un siedzi za stołem, już jedzo, tego alie już nieso jemu te potrawe, to mięso. A un tak siedzi i mówi:

Ach, waranoj, waranoj,
popałyś sie za carskij stałoj!

Zabić, bo poznał! [wszyscy śmieją się — J.A.]
Ji był wróż już ji du końca. [po małej przerwie] *A un pisał sie Wrona!*

KZ, Świerże, 1976